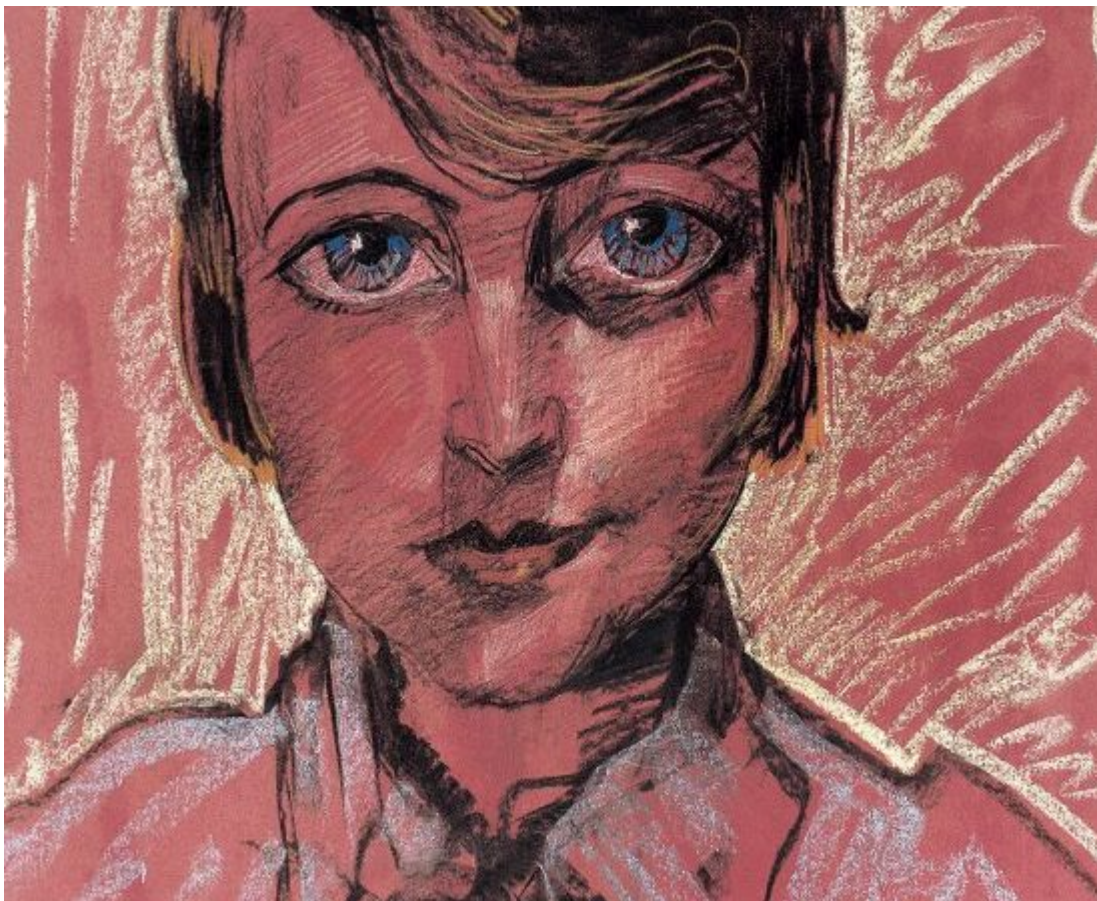


Stefania Tuwim. Żona poety

Była zdecydowanie najpiękniejszą żoną w polskiej poezji. Całkowicie zmieniła życie poety Juliana Tuwima, kiedy spotkał ją równo sto lat temu na ulicy w Łodzi: „moje życie miało Stefa na imię”. Dwukrotnie portretował ją Witkacy. Na emigracji podczas II wojny światowej ujawniła również swój silny charakter...

Stanisław Ignacy Witkiewicz, Portret Stefanii Tuwimowej II (1929) Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku



Urodziła się 23 lutego 1894 roku w Tomaszowie Mazowieckim w zasymilowanej rodzinie żydowskiej jako córka przedsiębiorcy Jakuba Marchewa i śpiewaczki Gustawy Gitli Dońskiej. Wstydziła się swojego rodzowego nazwiska Marchew, które Tuwim potem przerobił na francuską wersję Marszew. W 1912 roku poznała swojego przyszłego męża – scena była rodem jak z

romantycznego filmu. Zjawiskowo piękna panna, jechała dorożką na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. Ona była dobrą partią, on biednym studentem. Wiele lat pisali tylko do siebie listy. Ślub wzięli dopiero po siedmiu latach w łódzkiej synagodze 30 kwietnia 1919 roku. Kuzynka Ewa Drozdowska wspominała: *Pamiętam dzień ich ślubu z Łodzi. Ona – urocze zjawisko, królewna z bajki, on nieprzytomny ze szczęścia...*

Po latach poeta pisał do żony: *Ale pomyśl, złotowłosa moja córeczko, jak było siedem lat temu, kiedy zdecydowałaś się wyjść za mnie. Byłem niczym. Raczej czymś ujemnym, niepewnym, niepokojącym. Bez pieniędzy, bez „imienia”, z całą furą defektów. I oto takiemu „chłopcu z Łodzi” oddałaś cudowne, słodkie, kwitnące życie swoje!.* Zakochany Tuwim pisał piękne wiersze miłosne. Już w 1912 roku swój pierwszy wydrukowany wiersz „Prośba” podpisał inicjałami ukochanej „St.M”. Mieszkała w Tomaszowie Mazowieckim, co sprzyjało kontaktom w czasie wakacji:

A może byśmy tak, jedyna,

Wpadli na dzień do Tomaszowa?

Może tam jeszcze zmierzchem złotym

Ta sama cisza trwa wrześniowa.

W 1921 roku opublikował tomik poezji „Siódma jesień”, który był zapisem siedmiu lat zalotów do ukochanej Stefanii. Drugie wesele urządził w Warszawie w gronie przyjaciół literatów, ze specjalnym udziałem swego literackiego mistrza, poety Leopolda Staffa, w obskurnej knajpie Mordownia. Pisarz Jarosław Iwaszkiewicz wspominał: *Tuwim nie wahał się tam wprowadzić swoją żonę, która w całym rozkwicie swej niezwykłej urody, wyglądała rzeczywiście jak oblubienica.* Od 1919 roku regularnie brała udział w spotkaniach w kawiarni „Ziemiańska” w

Warszawie, zwana przez przyjaciół „Stefcią”. Błyszczała też w „Adrii” i „Oazie”, jako „ozdoba Juleczka”.

Uchodziła powszechnie za wielką piękność. Dowodzi tego na pewno znalezione przez Jarosława Iwaszkiewicza już w latach 70-tych na Stawisku jej zdjęcie z okresu wczesnej młodości. Kobiety z literackiego środowiska zdecydowanie jej nie lubiły, oceniały jako piękną, ale pustą lalkę.

Magdalena Samozwaniec wspominała: *Tuwim jest zakochany w Stefie. Rzeczywiście bardzo ładna, o dużych, trochę lalkowatych, zielonkawych oczach. Elegancka, zgrabna. Ale zanadto dystygowana, dociągnięta, zasznurowana. Tuwim przy niej jest, jak płomień koło spokojnie płynącej wody. Miało się wrażenie, że jego ciągła adoracja trochę ją nudzi i męczy. Może właśnie swoim chłodem i głębokim przekonaniem, że jej się to najśluszej należy, potrafiła jego miłość utrzymać do końca...*

Irena Krzywicka była bardziej krytyczna: *Dla niego, Tuwima, istniała jedyna – Stefcia, zimna, małomówna, bardzo zajęta swoją urodą i mówiąca z osobliwą dumą: ja wierszy Julka nie czytam. Potem to się zmieniło, zwłaszcza po jego śmierci. Pisała również bardziej dosadnie o domniemanej niewierności pięknej żony Tuwima: Wieniawa przyjaciel poetów i ich żon, zwłaszcza co było publiczną tajemnicą, Stefci Tuwimowej. Izabela Czajka-Stachowicz była mniej zazdrosna: Była wtedy tak piękna, że wszystkie Afrodyty, Wenus i inne wzory piękności niewarte jej były sznurowadeł zawiązywać...*

Po ślubie Tuwimowie zamieszkali w Warszawie u wujka poety, lekarza Stanisława Krukowskiego. Potem, po kilku miesiącach, wynajęli 4 pokojowe mieszkanie na ulicy Chłodnej 6. Tam żyli 10 lat. Potem mieszkali na ulicy Mazowieckiej. Nie mieli biologicznych dzieci, poeta dosadnie to tłumaczył: *Babiacka umarła w połogu, więc Stefa rodzić nie będzie*. Owa Babiacka była ich sąsiadką. Po latach, w 1946 roku adoptowali żydowską sierotę, Ewę.

Tuwim nie szczędził wysiłków, żeby swej ukochanej żonie zapewnić bardzo dostatnie życie. Marian Hemar wspominał: *brał, gdzie się dało, ale zawsze mu za mało*. Podstawą ich dochodów były nie wiersze Tuwima, ale jego teksty kabaretowe i satyryczne pisane dla licznych teatrzyków rewiowych. Tuwim pisał absolutnie wszystko: liryczne piosenki, szmoncesy, skecze i monologi.

Ale ich relacje nie były jednostronne. Stefania opiekowała się neurotycznym poetą, który od 1931 roku miał ostre stany lękowe. *Moja neuroza jest niewątpliwie natury erotycznej*, pisał Tuwim do siostry. Plotkowano, że jej powodem była niewierność Stefanii. Ale jemu z kolei przypisywano romans z aktorką Leną Żelichowską...

Joanna Siedlecka pisała, że *spokój, trzeźwość, opanowanie Stefanii były potrzebne neurastenicznemu poecie. Znakomicie się uzupełniali, bijący w oczy kontrast był podstawą ich związku*. Bez skargi znosiła główne hobby męża czyli kolekcjonowanie dziwnych książek. Skompletował „diabolica” czyli biblioteczkę o diabłach, demonach, czarach i astrologii, liczącą ponad tysiąc tomów w różnych językach. Miał też gigantyczny zbiór książek o szczurach, „jako uniwersalnym od średniowiecza symbolu zła”. Był słynny z tej pasji wśród antykwariuszy całej Europy, którzy zbierali dla niego najbardziej kuriozalne okazy, *wszystko co ekscytuje wyobraźnię, zaostrza grozę, otwiera perspektywy na nieodgadniony labirynt wyobraźni*. Kolekcja „dziwnych książek” była gigantyczna i ciągle rosła, ku rozpaczy żony. *Mieszkanie Tuwima po każdej wizycie innego bibliofila wyglądało naprawdę jak jaskinia*. Nie zbierał tylko pornografii, uważał za zbyt banalną: *to może zbierać byle rzeźnik...*

Stefania Tuwimowa, fot. Benedykt Dorys (1930)
Biblioteka Narodowa, źródło: Polona



Wybuch II wojny światowej zastał Tuwimów w Świdrze, potem szybko uciekli do Rumunii. Później Tuwim z żoną zamieszkał w Paryżu, przy ulicy Louis Codet nr 4, blisko wieży Eiffla. Mieszkali u Wieri Klaczkin – emigrantki pochodzenia rosyjsko-żydowskiego, uciekinierki z rewolucyjnej Rosji; co ciekawe, szwagierki generała Wieniawy-Długoszowskiego. Po latach wspominała: *Kiedy wracałam do domu zmęczona po pracy, już na korytarzu czułam wspaniałe zapachy z kuchni; jego żona lubiła gotować. Tuwim zapraszał mnie na wspólny posiłek. Ona milczała. Odniosłam wrażenie, że nie była mi przyjazna...*

Julian Tuwim przez całe życie miał słabe zdrowie. W czasie II wojny zgłosił się na ochotnika do armii, najpierw w Paryżu w 1939 roku, a potem w 1941 roku w Nowym Jorku. Gdy jednak go zbadano, okazało się to zupełnie niemożliwe.

Tuwim chorował przez 30 lat – pisał jego biograf, Mariusz Urbanek – Dręczyły go nie tylko choroby na tle lękowym, jak szybko postępująca agorafobia, przez którą niekiedy kilka miesięcy z rzędu nie wychodził z domu. Cierpiał także na wrzody. Przeszedł bardzo agresywną dla organizmu operację, i choć lekarze zabraniali mu pić alkohol, nie odmawiał go sobie...

Potem Tuwimowie trafili przez Brazylię do Nowego Yorku w 1941 roku. Spokojna i konkretna żona poety prowadziła dom, zarobkowo wypłatała koszyki i tłumaczyła napisy filmowe. Tuwim nie

mógł się nachwalić żony w listach: *Moje Stefcia to cud i fenomen. Pracowitość, energia, zaradność, wszechstronność (tapicer, krawcowa, kucharka, pokojówka, stolarz, malarz pokojowy, ogrodniczka a teraz i tłumacz). Przy tym wszystkim nieskazitelnie zawsze ubrana, a wygląda raczej na połowę lat. Ukochanej żonie zadedykował słynny poemat „Kwiaty polskie”...*

Z. Czernański wspominał: *Tuwimowa objęła gospodarstwo. Harmonię tę zawdzięczaliśmy przede wszystkim usposobieniu Tuwimowej, osoby o rzadkiej równowadze i wielki poczuciu humoru. W niczym nie zmieniona od czasów warszawskich, ubrana od rana, tak jakby za chwilę miała przyjąć gości, mówiła i poruszała się po domu w tempie równie wolnym. Chętna do rozmów, ale nie znosząca dyskusji, potrafiła nieraz jednym żartobliwym słowem przywrócić spokój przy stole. Uchodziła za piękność. Ja osobiście admirowałem jej spokój, dorzecznosc i dowcip. Lechoń zachwycony ciętością jej lapidarnych powiedzeń wykrzykiwał, że Stefcia to żmija. Ja bym tego o niej nie powiedział. Rzadko mówiła ludziom przykre rzeczy w oczy. Nie robiła ani intryg ani plotek...*

Wspólne mieszkanie Tuwimów z homoseksualnym poetą Janem Lechońem prowadziło czasami do zabawnych przepychanek. Poeta na czas wizyt przystojnego chłopca zasuwał kotarę oddzielającą jego część mieszkalną od Tuwimów. Stefania natychmiast ją odkrywała ze względów obyczajowych. Przepychanka czasem trwała kilkanaście minut i skutecznie psuła randkę Lechonia...

Tuwim z żoną wrócił do Polski już w 1946 roku, czego nie mógł mu darować Jan Lechoń i polska emigracja. Wszechwładny Jerzy Borejsza nagroził go za to prestiżowym mieszkaniem na Nowym Świecie i willą w Aninie, wymagającą remontu. Joanna Siedlecka pisała: *obsypywano go też orderami, otrzymał Nagrodę Państwową, doktorat honoris causa. Ale miał blokadę twórczą, raczej tłumaczył z innych języków dzieła literackie, chociaż napisał kilka utworów propagandowych. On był wielki i głupi*, pisał o Tuwimie Kazimierz Wierzyński. Marian Hemar w satyrycznej rymowance gorzko stwierdził: *Niestety zmienił się mistrz pióra. Bo kiedyś miał na twarzy myszkę. Dziś ma szczura*. Marian Hemar również nie szczędził poecie gorzkich słów: *Geniusz Tuwima był niepomrotnie większy niż jego charakter...*

Tuwim po powrocie do Polski nie stworzył już żadnego literackiego arcydzieła. W latach 1946–1953 napisał zaledwie kilkanaście wierszy. Maria Dąbrowska, obserwując zachowanie poety na kongresie zjednoczeniowym partii komunistycznych, wyrażała zdziwienie: *Wyglądał jak stary lichwiarz, krzyczał i klaskał, i wstawał, a oprócz tego co chwila wyrzucał w prawo i lewo pięść. Miał wtedy już 54 lata, naiwny nie był...*

W grudniu 1953 roku Tuwim wyjechał na pierwszy urlop po II wojnie światowej do Zakopanego. Zatrzymał się z żoną i adoptowaną córką w pensjonacie „Halama”. Janusz Makarczyk wspominał: *pamiętam, jak Pani Stefa dbała, żeby Tuwim choć chwilę był na dworze. Nie było to łatwe, bo od młodości cierpiał na agorafobię; tylko z okna knajpy cenił widoki.*

27 grudnia poeta nieoczekiwanie zmarł na atak serca. Pogrzeb Tuwima był manifestacją polityczną, z przemówieniem Józefa Cyrankiewicza. Lechoń pisał: *tłumy na ulicy, największe ryby bolszewickie przy trumnie i Stefcia ożałobiona, której mi nie tylko żal, ale o której myślę z głupią furią...*

Stefania przez dziesięć lat mieszkała dalej w willi w Aninie, potem straciła ją na rzecz samego Piotra Jaroszewicza. Wychowywała żydowską sierotę, która trafiła do rodziny poety w wieku 5 lat. Ewa Tuwim wyrosła na piękną kobietę, była młodzieńczą miłością przyszłego reżysera Andrzeja Żuławskiego. Pojawiała się na okładkach czasopism. Studiowała architekturę, poślubiła kolegę ze studiów. Ewa Tuwim wspominała: *Mamie zostało mieszkanie na Nowym Świecie. Zamieniła je na dwa malutkie mieszkania w kamienicy w Alei Wyzwolenia. W jednym żyła ona, w drugim, identycznym, ale piętro niżej, ja z mężem. Mieszkaliśmy tam do 1966 roku, kiedy wyemigrowaliśmy do Szwecji.*

Stefania nie udzielała się publicznie, nie zajmowała się promowaniem spuścizny Tuwima, tak jak to czyniła inna wdowa, Janina Broniewska; *nie interesowała ją rola narodowej wdowy, ale z drugiej strony nie mogła jej odgrywać, gdyż rządzący nie mieli powodu, aby przypominać o istnieniu poety, który nie spełnił ich oczekiwań.* Ale aktywnie pomagała w wydawaniu jego dzieł zbiorowych, a Muzeum Literatury przekazała całe archiwum męża. Tadeusz Januszewski wspominał: *Do końca zachowała nie tylko urodę, wspaniałą sylwetkę i skromną elegancję, ale*

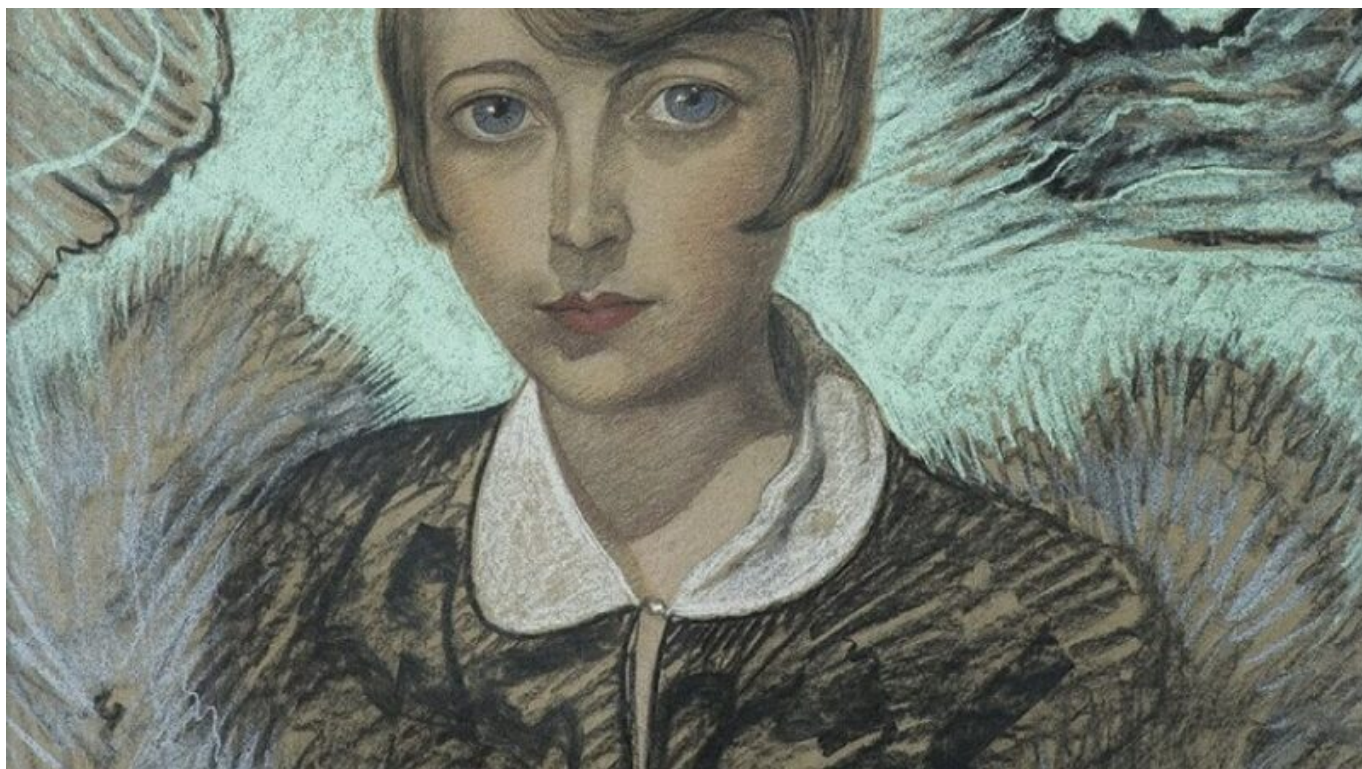
przede wszystkim wielki talent, kulturę i dyskretny humor, słowem wielką klasę. Zdrowie i złe samopoczucie nie były dla niej tematem. Dokuczały jej problemy ze słuchem, unikała wyjść towarzyskich. Pieniądze za wciąż wydawane tomiki poezji męża oddała Fundacji SOS Jacka Kuronia.

Stefania zmarła w wieku 94 lat, po 38 latach wdowieństwa, 12 marca 1991 roku. Została pochowana w grobie męża na Powązkach. W 2016 roku jej pastelowy portret, namalowany przez Witkacego w 1929 roku, został sprzedany na aukcji za 120.000 złotych...

Agata Olenderek

Tekst ukazał się po raz pierwszy w „Słowie Żydowskim”, miesięczniku TSKŻ.

Stanisław Ignacy Witkiewicz, "Portret Stefanii Tuwimowej" (1929)



Polskie Żydówki przez wieki żyły na pograniczu dwóch światów, w żadnym jednak nie

będąc pełnoprawnymi obywatelkami. Na gruncie tradycji żydowskiej obowiązywał je szereg nieraz rygorystycznych nakazów regulujących wszystkie, również te najbardziej intymne sfery życia, przy jednoczesnym ograniczeniu dostępu do edukacji. Polskie środowisko postrzegało je ambiwalentnie, czego dowód stanowić może opowieść o królu Kazimierzu i Esterce – nierzadko były one orientalizowane i seksualizowane przez pryzmat swojej odrębności kulturowej. A jednak pełniły rolę łączniczek między światem polskim i żydowskim. Częściej niż mężczyźni nawiązywały kontakty z polskimi sąsiadami – głównie na drodze handlu lub innych aktywności związanych z życiem gospodarczym – i wykazywały się lepszą znajomością języka polskiego, również w czasach Zagłady. Partycypowały w rozmaitych obszarach życia społecznego – szkolnictwie, nauce czy sztuce, wnosząc istotny komponent do polskiego dziedzictwa kulturowego.

Dwukrotnie zapomniane i ocenzurowane – jako kobiety i Żydówki, jako element podwójnie obcy, jako ostateczny Inny w imaginarium zdominowanej przez mężczyzn polskiej kultury.

Muzeum Getta Warszawskiego pragnie pomóc je przypomnieć – wydobyć z zapomnienia sylwetki znaczących dla kultury polskich Żydówek oraz ich historie. Prezentujemy nowy cykl felietonów poświęcony polskim Żydówkom – kobietom sztuki, kina i literatury; pisarkom, tłumaczkom, aktorkom i wszystkim tym, które współtworzyły polską kulturę.

Autor: Agata Olenderek

Data publikacji: 2022-10-07

Data wydruku: 2023-02-05 07:26

Źródło: <https://1943.pl/artukul/stefania-tuwim-zona-poety/>